

Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 11

Niedziela, dnia 11-go marca 1928 r.

Rok II

Tragedja księżniczki tureckiej.
Synowa byłego sultana w skrajnej nędzy.



Księżniczka Mustafa Medjidze
rozwidziona żona syna sultańskiego Abd-el-Kadir'a znajduje
się wraz z swymi dziećmi w skrajnej nędzy. Dzieci jej — wnu-
ków potężnego sultana — oczekuje smutna przyszłość.

Naręczona ks. Bismarcka.



Panna Anna Marja Tengbom
córka profesora szwedzkiego ze starożytnego rodu,
zaręczyła się z młodym ks. Bismarckiem, sekre-
tarzem poselstwa niemieckiego w Stockholmie.

Wahabici, którzy zestrzelili lotnika angielskiego Jacksona.

Od czterech lat Wa-
habici pod dowódz-
twem emira prowadzą
uporczywą walkę z
Anglikami w Arabji.



Szczep Wahabitów, bro-
niący tak zaciekle
swej niepodległości li-
czy obecnie około
300 000 dusz.

SENSACYJNA KRADZIEŻ OBRAZÓW.



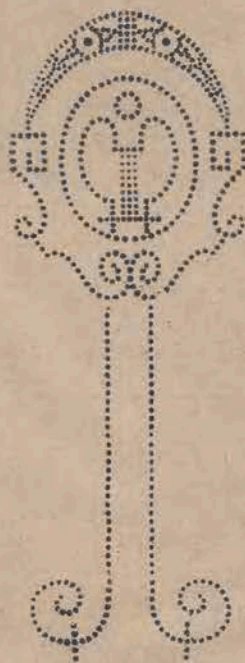
N. P. Marja



Chrystus



Sw. Małgorzata



Sw. Barbara

Handlarz obrazów Lippmann w Cadolzburg'u w Niemczech, syn zmarłego dyrektora gabinetu miedziorców w Berlinie, dał się nakłonić przez bandę szantarystów do popełnienia ciężkiej zbrodni. Przed kilku dniami skradł z ołtarza zamkowego w Cadolzburg'u cztery drogocenne obrazy, pochodzące z XVI stulecia. Policji udało się wnet przyaresztować sprawcę, któremu odebrano łup.

Złodziej obrazów.



Lippmann w drodze do więzienia
(w środku).

Uniwersalny środek komunikacyjny przyszłości



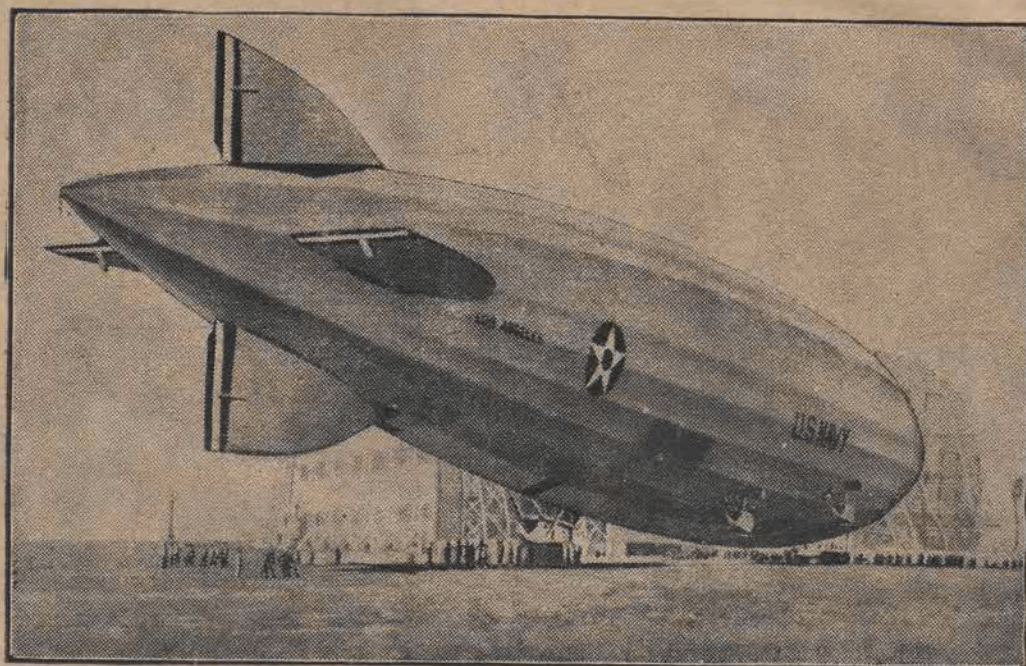
Idealny przyrząd do lokomocji w przyszłości.
W Londyńskiej „Ideal home exhibition” wysta-
wiono model, będący kombinacją samochodu,
łódki motorowej i samolotu.

Sensacyjne odkrycie w dziedzinie radja.



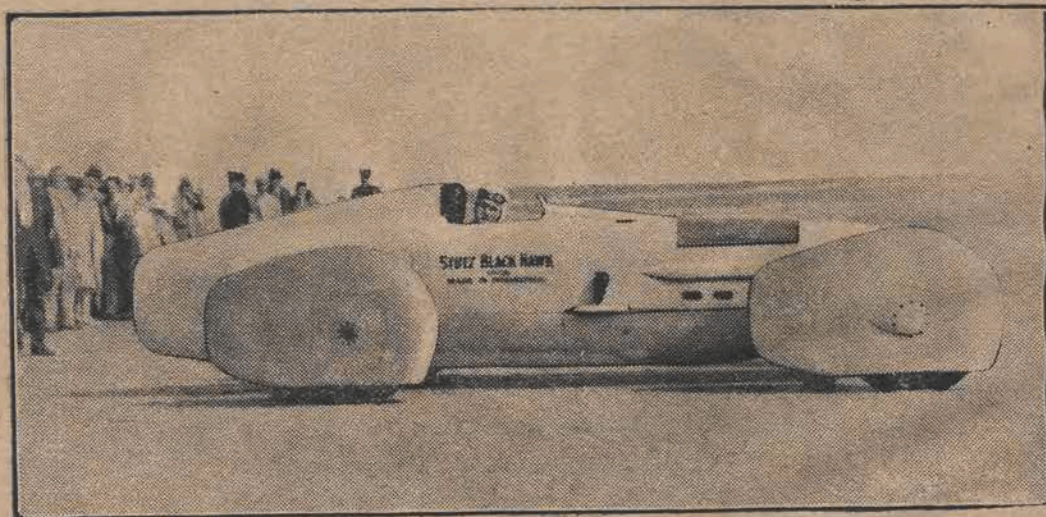
Znanemu badaczowi na polu radiofonji, d-rowsi A. Ristowowi udało się skonstruować przyrząd usuwający szmery
w odbiornikach radiowych. Zdjęcie nasze przedstawia wynalazcę przy swoim aparacie.

Lot Nowy-Jork — Panama.



Sterowiec amerykański „Los Angeles”, którego lądowanie przerwała gwałtowna burza śnieżna wylądował pomyślnie 3 godziny później.

Nowa próba pobicia rekordu światowego.



Amerykański sportowiec Franck Lockhart zamierzał pobić światowy rekord szybkości na swoim samochodzie o sile 400 PS. Pierwsza próba jego nie udała się. Samochód prze-wrócił się i cudem tylko pozostał nieuszkodzony.

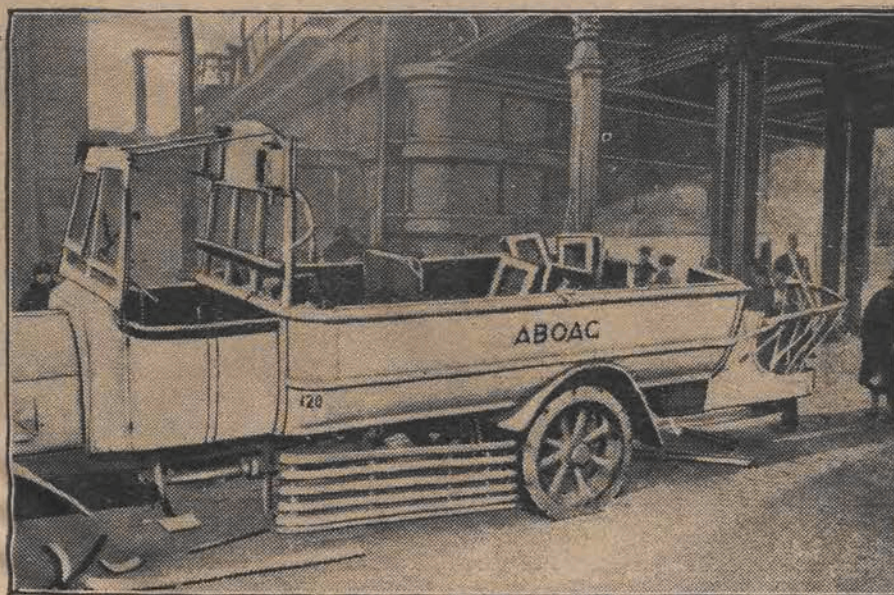
NIETONAĆA ŁÓDŹ RATUNKOWA

Przed jazdą próbną Rotterdam—Ameryka.



Nietonąca łódź „Schuttevaer” w porcie: Wynalazca Schuttevaer skonstruował łódź, która ma tę własność, że nie tonie. Łódź ta, jako łódź ratunkowa dla wielkich parowców transatlantyckich miałaby olbrzymie znaczenie. Zdjęcie nasze przedstawia na prawo kapitana a na lewo wynalazcę łodzi.

Straszna katastrofa autobusowa.



Pod Warszawą miała miejsce katastrofa autobusowa, w której zostało rannych kilkanaście osób. Na zdjęciu autobus bez karoserji.

Mogiła poety niemieckiego

Franka Wedekinda w Monachjum.



Poeta niemiecki Frank Wedekind umarł przed 10-ciu laty, 9 marca 1918, w 54 roku życia. Jego dramat „Frühlingserwachen” (Przebudzenie się wiosny) miał wielkie powodzenie.

Żongler nad żonglerami.



RASTELLI, żongler światowej sławy pokazuje obecnie w berlińskim teatryku „Scala” swoje zadziwiające sztuki. Każdy członek jego ciała zdaje się samodzielnie myśleć.

Z Posiedzeń Rady Ligi Narodów.



Na decydującym posiedzeniu Rady Ligi Narodów postanowiła nie wszczynać żadnych dochodzeń przeciw Węgrom z powodu szmuglowania broni w St. Gotthard. Na zdjęciu naszym widzimy między innymi (na lewo) min. Zaleskiego, Stresemanna, Scialois, Briand'a, na prawo zaś prezydenta Rady (w okularach) p. Tcheng-to (Chiny).

I. POURCEL.

EMERYTKA.

Dyrektorka szkoły powszechnej pani Zofja Martel miała przeszło lat siedemdziesiąt, gdy opiekuńcze władze „upoważniły ją do skorzystania z praw dla emerytury”. Piękny ten frazes oznaczał przymus usunięcia się z zajmowanego stanowiska. Sprawilo jej to ból głęboki. Miała nadzieję, że dojdzie przy pracy do osiemdziesiątki. Co się stanie z uczenicami bez niej? W jakież wpadną niedoświadczone ręce?

Gdyby przynajmniej pozwolono jej doprowadzić najwyższą klasę uczenic do ostatniego egzaminu. Większość z nich nie wyznawała się należycie w subtelnościach form gramatycznych.

Zaden jednak najpoważniejszy argument nie przekonał władz. Pani dyrektorka opuściła zatem szkołę i osiedliła się w małym domku, który sobie wybudowała w przewidywaniu gorzkiej godziny spensjonowania tak, jak się zakupuje działkę na cmentarzu.

Przystosowanie się do nowego trybu życia było bardzo ciężkie. Nieraz miała uczucie że straciła dziecko ukochane. — Z pustką w sercu, beczynnje błędziła po nowem mieszkaniu w poszukiwaniu jakiegoś rachunku. Znajdowała tam męża, którego w roz-targnieniu poślubiła przed pięćdziesięciu laty. — Wó-wczas był on świetnym podoficerem wojsk afrykań-skich, dziś zasuszonym, zwiędłym staruszkim. Rów-nież emeryt służby państwowej i przy swych osiem-dziesięciu latach towarzyszył niezbyt zabawny. Zresz-tą nie zwracała nigdy uwagi na niego i zawsze był bezużyteczny, zapomniany w cieniu pani dyrekto-rowej.

Wczesnym rankiem, wyświeżona, z koszycz-kiem w ręku, pani Zofja Martel udawała się na targ. Znała wszystkie przekupki, które były jej uczenicami i gawędziła chętnie z nimi, lając nie za wygóro-wane ceny, lecz za błędy językowe.

Ukończywszy zakupy, błędziła w okolicach szkoły, aby doczekać pauzy. — Wówczas dawne u-czenice otaczały świeżym, roześmianym wianusz-kiem „panią dyrektorkę”.

— Wiele z was dzisiaj zrobiło zero błędów w dyktandzie? — zapytywała.

Niestety, nie dużo takich było, któreby według dawnego wyrażenia szkolnego zrobiły „zero błędów”. Tem lepiej! Tem lepiej! Odczuwała ukrytą radość z tego powodu. Jakich czasów dożyliśmy, mój Boże, i co robi nowa ich dyrektorka?

— Moje drogie, napewno nie zdacie egzaminu. Wracała do domu pokrzepiona na duchu.

— Zosiu, rzekł pewnego wieczora jej stary mąż, chodź, spójrz przez okno. — Cudowny zachód słoń-ca, zupełnie taki, jak w Afryce.

Biedne słońce, zakryte dymami fabryk dla sta-ruszka świeciło afrykańskim blaskiem.

— Patrz, Zosiu, tam góry atlas... dalej niezmie-rzone morze piasków... oazy kwitnące zielenią palm. Czujesz ten zapach? To gaje pomarańczowe!... Ah, gdybyś ty wiedział!

Głos jego drżał tęsknotą. Przymknawszy oczy, staruszek wskrzeszał upojny sen młodości.

— Wiesz co, rzekła zdumiona nauczycielka, wy-rażasz się wcale niezle... — Mógłbyś może napisać ładne zadanie... Trzeba się przekonać... Siadaj tutaj zaraz i napisz: „Co widzę przez moje okno...” Zanie-dbałam cię trochę w ostatnich czasach, mój mały.

Zaniedbywała go nieledwie od lat pięćdziesię-ciu, ale nie miał do niej żalu o to. „Mały” usiadł po-słusznie i zaczął pisać. Pisał długo. — Tyle rzeczy widział przez swoje okno, obrazów cudownych, ba-jecznych... marzeń o szczęściu, którego nie zdołał schwycić słabemi dłońmi i które odeszły na zawsze.

Pani dyrektorka, włożywszy okulary, poprawiła zadanie sumiennie, jak zawsze. Czerwonym atramen-tem napisała następującą ocenę

„Uczeń obdarzony bogatą wyobraźnią. Ma du-żą przyszłość przed sobą. Niestety, ortografia zawo-dzi”.

— Trzeba będzie temu zaradzić! — oświadczyła energicznie.—Od dziś zabieramy się do roboty. Bę-dziesz pisał dyktando codziennie rano i wieczorem.

Oczy jej błysnęły odmłodzone. Odnajdywała cel w życiu. Nie utraciła wszystkiego, skoro pozostał jej jeszcze uczeń, ostatni uczeń.

Był to zresztą uczeń wyjątkowo pilny, spogląda-jący na nauczycielkę jasnym spojrzeniem dziecka. Dla niego także wybiła godzina szczęścia, na którą czekał pół wieku.

Robił nadzwyczajne postępy, w przeciągu kilku dni zgłębił tajniki odmiany czasowników. Najdrob-niejsza pochwała przenosiła go w siódme niebo. Gdy był sam — odczytywał z dumą pochwalną ocenę na-uczycielki: „Ma dużą przyszłość przed sobą”.

Prostował się i pysznił, jak gdyby był jeszcze w mundurze na czele swych żołnierzy.

Lecz pewnego dnia pani dyrektorka, czekając na wyjście dawnych uczenic, przeziębila się. Musiała zostać w łóżku i odrazu stało się jasne, iż jest to cho-roba śmiertelna. Zgon miała bardzo spokojny i pię-kny. Jedynie żal jakiś, poczucie nowej krzywdy losu zadrgało w jej osłabionym głosie, gdy ujrawszy przy łóżku zrozpaczonego, tonącego w łzach męża, rzekła doń:

— Moje biedactwo małe, odchodzę trochę zaw-cześnie, właśnie w chwili, gdy już zaczynałeś pisać bez błędów.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie biletów wizytowych

1) Kominiarz | 2) Misjonarz

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:

I nagrodę (2 książki) — p. Eugenja Niedzielska, Łódź, Gdańska 17.

II nagrodę (2 bilety do kina „Odeon”) — p. Irka Swiatłówna, Łódź, Karolewska 11.

III nagrodę (1 książkę) — p. T. W. Elsner, Łódź, Andrzeja 36.

IV nagrodę (2 bil. do kina „Resursa”) — p. H. Gawłowski, Łódź, Kilińskiego 104.

Dwie „nagrody pocieszenia dla najmłodszych” w postaci biletów do Miejskiego Kinetematografu Oświatowego na przedstawienia dla młodzieży otrzymali:

Tadeusz Wilczyński, Łódź, Radwańska 43 i Eugenja Górynówna, Łódź, Nawrot 56.

Zagadka do nagrody. (Wycinanka).



Wyciąć, złożyć obrazek, przedstawiający coś wesołego dla dzieci.

Za dobre rozwiązanie dzisiejszej zagadki Redakcja „Hasła Łódzkiego” przewiduje 4 nagrody:

- 1) 2 książki
- 2) 2 bilety do kinoteatru „Mimoza”
- 3) Książkę
- 4) 2 bilety do kinoteatru „Resursa”.

oraz 2 nagrody pocieszenia w postaci biletów do Kinetematografu M. Oświat. na przedst. dla młodzieży

Rozwiązania w zamkniętych kopertach z napisem „Dział rozrywek umysłowych”, należy składać w Redakcji „Hasła Łódzkiego”, Al. Kościuszki 73, do środy dnia 14-go marca 1928 r. do godz. 7 wiecz.